Cena egzemplarza 1 Marka. Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 20. Tarnów, dnia 17 maja 1920 Rok VIII.

LUD KATOLICKI

Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom ludu polskiego
ORGAN ZWIĄZKU KATOLICKO-LUDOWEGO

Adres Redakcyi i Administracyi: Tarnów ul. Chyszowska l. 5. — Prenumerata „Ludu katol." wynosi na cały rok w Polsce 48 Mk; półroczna 24 Mk; kwartalna 12 Mk. W Ameryce 2 dolary. W Danii 5 koron duńskich. Numer pojedynczy 1 Mk. — Ogłoszenia za jeden wiersz petitowy 5 Mk.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Wojna z pijaństwem.

Zmieniają się czasy... Ojczyzna nasza miała licznych i silnych wrogów, ale kto wie, czy nie najniebezpieczniejszym wrogiem naszego ludu były karczmy... Rozsiadły się one niby złe duchy wśród naszych wiosek — a gdy bracie wchodziłeś do miasta, widziałeś co krok karykaturę Krakowiaka, Mazura, lub górala z potężną flachą w jednej i niewiele mniejszym kieliszkiem w drugiej ręce, namalowanych najniedołężniej na tablicy i czytałeś najgorszą polszczyzną napisane zdania: „Piwo z wódkiem pod kogutkiem" — „Dzisiaj za pieniądze, jutro zadarmo" itp.

Huczne wesela trwające niekiedy cały tydzień, odbywały się w karczmie. Wracali kumowie z noworodkiem od Chrztu św., musieli po drodze odwiedzić szynkarza i niejednokrotnie zdarzało się, że popici albo dziecka u żyda w betach zapomnieli, albo je po drodze gubili, albo jadąc na złamanie karku, padali ofiarą nieszczęśliwego wypadku, gdy wóz zawadził o drzewo lub kamień, lub też wpadł do głębokiego rowu. Przegrał gospodarz proces, albo zdarzyło się w jego chacie jakieś nieszczęście — szedł do karczmy, bo „dobry trunek na frasunek". Była okazya do radości, trzeba było popić z uciechy. Rada gminna zbierała się najczęściej w karczmie, gdzie przy licznych kolejkach „wzmocnionej arakiem" obradowało się coraz to głośniej, coraz to więcej mówców zabierało głos; przewodniczył tam z początku wójt, ale wkrótce obejmował przewodnictwo żydek i nalewając kieliszki, podawał rady, których się wszyscy rajcowie trzymali i uchwalali to, co szynkarz chciał. Próżne były starania księdza proboszcza i nauczyciela, aby wioskę z niewoli żydowskiej wyzwolić, daremne były przysięgi na Misyach — żyd w karczmie miał wiarę u ludzi, żyd wioską wszechwładnie rządził.

„Jak bieda, to do żyda". Brakło pieniędzy — żyd pożyczył. Soli, nafty, cukru, papierosów, wódki, piwa chętnie zborgował. Na wszystko znalazł gotową radę. Żyd — był najlepszym przyjacielem, do niego szedł każdy, jak w dym.

Gdy z głów pijanych coraz to bardziej się kurzyło, gdy zawrzała w karczmie zacięta bójka, gdy dźwięczało szkło tłuczonych flaszek, szklanek, kieliszków, szyb, gdy trzaskały łamane stoły, stołki i ławy — żyd dyskretnie w kąt się usuwał i całkiem zadowolony ze zniszczenia, pisał podwójną kredą wypite i rozlane trunki, oraz pogruchotane sprzęty na rachunek najbardziej pijanych i najbogatszych gości.

Ileż to rodzin poszło z kijem żebraczym z ojczystej zagrody przez nieszczęsną wódkę! Ileż to zabójstw, kradzieży, podpaleń wywołało pijaństwo! Ileż to łez i bólu biednych rodzin pijaków spowodowała karczma! Ileż to przekleństw wysłuchać musiała i ile bicia oberwała niejedna żona, która przymierając z głodu wraz z dziećmi, chciała gwałtem wyrwać swego męża z objęć pająka-szynkarza, co nieszczęśliwą ofiarę sieciami swemi omotał i wcześniej biedaka nie uwolnił, aż jemu i jego rodzinie dał torbę i kij żebraczy.

Żadna wojna nie przyniosła z pewnością tylu nieszczęść, ile potworna wódka! Żadna zaraza nie zaszczepiła tylu chorób, ile zgotowali pijakom szynkarze!

Z radością patrzyliśmy w ostatnich czasach, jak wieś jedna po drugiej usuwała karczmy, jak częstokroć z muzyką i śpiewem odprowadzano za granicę sioła ostatniego karczmarza, jak na miejscach karczem powstawały sklepy Kółek rolniczych, domy ludowe, czytelnie.

Lecz niestety pozostało jeszcze bardzo wiele szynków po wsiach, a szczególniej po miastach. Jeszcze dużo takich miejsc, w których ciżba, gdy żyd kieliszkiem o flaszkę dzwoni, a dyabeł nabożeństwo odprawia, chociaż w tym samym czasie w świątyniach Bożych odbywa się najświętsza, bezkrwawa Ofiara — niedzielne nabożeństwo.

Jakżeż to smutnie słyszeć, że ludzie, którzy się nazywają katolikami, kiwają głową w karczmie, gdy żyd im morały prawi, ale oburzają się, gdy kapłan, spełniając swój obowiązek i swe posłannictwo, wskazuje im drogę do nieba i karci ich błędy. Jakżeż to przykro widzieć gołowąsych niedorostków z papierosem w ustach, którzy się rozsiedli za stołem i wychylają kieliszki „śmierdziuchy“ lub szklanki kwaśnego piwska, wygadują niestworzone rzeczy na swego proboszcza — a żyd słucha z uśmiechem i zaciera ręce, że wiara katolicka upada, że żydom znaczy się nad „gojami“ zwycięstwo. Cóż się dziwić młokosom, czemuż ich winić, że więcej szanują rabina, a nawet pejsatego Icka-karczmarza, niż swego duszpasterza, gdy nawet starzy ludzie i tacy nawet, którzy narodowi przewodniczą, wypowiedzieli wojnę Kościołowi i Jego Sługom?

Jakżeż się dziwić nieoświeconym ludziom, że nie chcą lub nie umieją pozbyć się karczmy, gdy jeden z posłów ludowcowych i to jeden z najznaczniejszych, do członków rady gminnej koło Tuchowa, która uchwaliła wyrugować ze wsi karczmę, powiedział, że na tem gmina straci“.

Wielkim przyjacielem karczem jest także prawdopodobnie p. starosta w Brzesku, bo zaraz na początku swego urzędowania rozpisał w „Dzienniku urzędowym“ z dnia 11 lutego br. konkurs na koncesye gospodnio-szynkarskie. Pan starosta chce w gminach, które liczą ponad 2 tysiące mieszkańców dać po dwie koncesye, zaś poniżej 2 tysięcy — jedną.

Zdaje się jednak, że życzenia p. starosty brzeskiego nie spełnią się, bo Sejm dnia 23 kwietnia br. uchwalił, że jedna karczma ma przypadać na 2500 mieszkańców.

Sejm wypowiedział karczmom wojnę i za to należy mu się gorące uznanie od całego narodu. Przedewszystkiem ważną jest uchwała, że na niedzielę szynki mają być zamykane już w sobotę od godziny 3 popołudniu, aż do godziny 10 rano w poniedziałek, nadto w czasie świąt, odpustów i targów.

Wypędzono wódkę z kantyn wojskowych, restauracyi kolejowych, domów ludowych, kółek rolniczych, a nawet ze Sejmu.

Podawanie wódki młodzieży do lat 18 i uczniom szkół niższych i średnich jest wzbronione.

Nie zubożeje państwo, choć zmniejszy ilość karczem i ograniczy sprzedaż alkoholu — przeciwnie będzie bogatsze, bo obywatele nie będą rujnowali zdrowia i majątku wskutek pijaństwa.

Dziś wielu nie wyobraża sobie zebrania, zabawy, wesela, gościny bez trunków alkoholowych.

KS. PAWEŁ WIECZOREK.

Wędrowne ptaki.

(Opowieść ludowa na tle emigracyi do Prus).

(Ciąg dalszy).

— Słuchaj! przecież was anders ist furman und anders Zimmermädchen... Choć jaśnie pana wozisz, aber immer hast mniej z nim styczności i nie ocierasz się o tyle różnych gości, co ja po salonach...

— Also! Któż za ten anzug zapłacił? Das musi być być ding sehr teuer?

— Ja! zwar nie miałam bares geld, więc pożyczyłam...

— Von wem?

— Od p. Adelajdy!

— A gdybyś tak za swoje nichts nie kupowała? Bo gewiss przy tych wydatkach nic ci nie zostaje z miesięcznej pensyi. Naskupujesz szmat i pańskiej przyodziewy, a będziesz goła, że ci nawet marek na drogę nie wystarczy.

— Przecież nie mogę się na pokojach pokazywać w tej samej sukience rano i wieczór, dziś i jutro. Te zaś, w których przyjechałam z Woli, odsprzedałam dziewuchom, niech w nich paradują, gdy przyjdą z domu od buraków!

— Dziewuchy gut zarabiają — ty, co zasłużysz, przejadasz i wydajesz na stroje...

— Das ist nicht möglich, bym się równała z pierwszą lepszą dziewką od krów. Bym harowała w polu od rana do nocy na akord. Sehen sie, jakie ich habe jetzt rączki, delikatne, jak cacka. Wyjdę na upał, opali mię słonko i wrócę do salonu, jak cyganka.

— Jeść auch nie mogę byle co! Rozepcham się kartofiami, jak Zośka Magierówna, i stracę figurę... Nie wypada przecież, bym wyglądała, jak słomą wypchany siennik, kiedy się ustawicznie obracam w eleganckiem towarzystwie dam i panów...

— Stołuj się w dworskiej kuchni, also będzie cię wikt mniej kosztował!

— Tak byłoby gut. Dobrze radzisz! Sofort pomówię o tem z Jaśkiem...

Trunek milszy jest dla wielu, niż własna rodzina. Wszak niejeden słyszał ową piosnkę pijacką:

„Kieliszek braciszek, kwatereczka siostra,
Rączka przyjaciółka do gęby poniosła!“

W kieliszku widzi pijak i brata i siostrę, kocha wódkę bardziej niż żonę i dzieci. Lecz kiedy w głowie się zamroczy, gdy pijany rozbija szklanką bliźniemu głowę, gdy przepije ostatni grosz i gdy na drugi dzień wstanie jak po ciężkiej chorobie, przeklina nieszczęsną gorzałkę, a mimo to za lada namową idzie wybić „klin klinem“. To upodlenie ludzkiej godności musi ustać i wdzięczność należy się Sejmowi, że dźwiga błądzących z nałogu pijaństwa.

Gdy pomnożą się nasze sady i pasieki, ukażą się na naszych stołach wyborne wina owocowe i miody staropolskie, którymi raczyć możemy gości. Napoje te zdrowe i smaczne sami możemy zrobić, więc grosz nam zostanie w kieszeni. Nie sprawiajmy żydom jedwabnych chałatów, ani żydówkom kosztownych pereł, ni złotych łańcuchów, bośmy sami jeszcze biedni — a jeżeli mamy zbędny grosz, dajmy go na otarcie łez nędzarzom-katolikom, których dziś wśród nas nie brakuje. **I. M.**

Nasze bolączki.

Mowa posła dra Antoniego Matakiewicza, wygłoszona w Sejmie w dyskusyi budżetowej w dniu 29 kwietnia 1920 roku.

Wysoki Sejmie! Przedłożony przez p. Ministra Skarbu na półtora roku budżet, wykazujący **przeszło 50 miliardów niedoboru,** nie może rzecz naturalna zadowolić także grupy, której imieniem mam zaszczyt przemawiać. I my możemy podać te same rady, jakie mowcy poprzedni dawali, że dla uzdrowienia finansów państwa trzeba się starać dochody państwowe powiększyć a rozchody jak najbardziej zmniejszyć.

Przedewszystkiem jednak **trzeba się starać o odbudowę rolnictwa, przemysłu, handlu i rękodzieł,** bo rolnictwo, przemysł i handel są najwydatniejszemi źródłami dochodów i trudno nakładać podatki na rolnictwo handel i przemysł, jeśli się ich nie odbuduje. Chcąc jednak mieć fundusze na odbudowę, trzeba postarać się o pociągnięcie do płacenia podatków przedewszystkiem warstw ekonomicznie silnych, które przez wojnę nie zostały zniszczone i poszkodowane, a przedewszystkiem tych, **którzy na wojnie porobili majątki.**

Tymczasem widzimy, że dotychczas tak się nie dzieje. Obiecywano naprzykład, że inwalidzi wojenni, ci, co najwięcej ucierpieli na wojnie, którzy zdrowie swoje stargali w obronie Ojczyzny, dostaną trafiki. Tymczasem trafiki rozdaje się ludziom zamożnym, którzy bogacą się na spekulacyi i różnych interesach i już porobili kolosalne majątki.

Nakłada się wysokie cła na różne dary przychodzące z Ameryki od naszych rodaków, którzy [illegible] najbiedniejszych i najnieszczęśliwszych członków swoich rodzin te dary czy to w żywności, [illegible] w odzieży przysyłają. Ludzie muszą czekać na te paczki całymi miesiącami i doczekają się nieraz tego, że przychodzą pa[illegible]ki, ale bez zawartości, tylko samo opakowanie. Widzimy nadto

---

— Z jakim Jaśkiem?

— Niby z młodym jaśnie panem!

— To jesteście z dziedzicem przez „ty“?

— Natürlich! Oczywiście, gdy zejdziemy się gdzie w pokoju sam na sam. Wtedy on mi mówi: Broniu, a ja jemu: Jasiu!

— To ci angenehm, kiedy z taką perzoną śprechasz, jak z równą — głośno przyznał Władek, a w duszy postanowił tytułować Rosenfeldównę: Dulcia, Dulcia — pannie zaś kazać, by go nazywała: Władziu, Władziusiu!

— Młody pan przepada za mną — zwierzała się Bronka bratu — nieraz mi mówił, że mię kocha więcej, niż życie...

— W takich warunkach powinnaś zrobić majątek, tymczasem du bisjetzt niemasz nawet kilku marek.

— O! gdybym tylko chciała! Nieraz in der Kasse otware tszuflady. Leży w nich pieniędzy, jak śmieci. Tylko rączką zgarnąć do fartucha.

Na te słowa ruszył się Władek niespokojnie na krześle i zabłysnął, jak wilk, oczami. Widocznie zrodziła się w jego duszy jakaś myśl, lecz zamarła na ustach. Może chciał powiedzieć:

— Also zabieraj po trochu. Oddawaj mnie, a ja już potrafię tak schować pieniądze, że ich nawet sam djabeł nie znajdzie...

— Byłabym ci sehr wdzięczną, gdybyś mi pożyczył z 50 marek. Spłaciłabym najpilniejsze długi.

— Aber gut! Tylko urządź się na przyszłość tak, żebyś nie potrzebowała pożyczać ode mnie ani od nikogo...

— Nie ku[illegible] bo jeszcze mam czas. Już mi djabeł nieraz taką radę podsuwał. Lecz się boję, bo w razie odkrycia czeka mię kryminał — odrzekła Bronka, dając poznać tą odpowiedzią, że wie, o czem myśli braciszek.

— Also! nie mam przy sobie tyle gotówki, ile potrzebujesz. Wieczór ci doręczę. Zum Wiedersehen! Trzeba gehen zaprzęgać Pferde, bo um 5 Uhr jedziemy z Krautem do kasyna — oznajmił Władek, wdziewając rękawiczki.

— So? also i ja muszę wcześniej zanieść Jaśkowi podwieczorek do gabinetu — zawołała wy-

z wielkiem ubolewaniem, że nad różnemi towarzystwami. które się zajmują transportem paczek nadsyłanych z Ameryki i nad różnymi bankami nie roztacza się należytej kontroli.

Banki przetrzymują pieniądze, tłómacząc się wykrętnie wobec uprawnionych, że odnośne banki w Ameryce nie poprzysyłały im awizów, zarabiają na zwyżce kursu i na tem, że przetrzymują te pieniądze i robią nimi operacye kredytowe. Dlatego też apelujemy na tem miejscu do rządu, ażeby nad pomienionymi bankami, towarzystwami transportowymi i handlowymi rozciągnął baczną kontrolę.

Sądzię, że najradykalniejszym środkiem dla zmniejszenia wydatków będzie niewątpliwie jaknajrychlejsze zakończenie rujnującej nas ekonomicznie, podkopującej nasz kredyt, przeszkadzającej wewnętrznym reformom wojny.

Kwestya, która oryentacya lepsza, czy zgoda z bolszewikami przy wydaniu na łup Ukraińców, czy też przymierze z Ukraińcami, uszanowanie ich prawa do samostanowienia o sobie, by przy pomocy i współudziale Ukrainy i innych organizmów państwowych powstałych na terytoryum dawnej carskiej Rosyi osłabić bolszewików, zagrażających również wolności narodu polskiego i stworzyć związek wolnych państw, jako przeciwwagę Rosyi bolszewickiej — jest kwestyą niełatwą do stanowczego rozstrzygnięcia. Uważam jednak, że skoro większość stronnictw i naczelnik Państwa, nasz wódz naczelny, któremu szczęście Ojczyzny i zwycięskie zakończenie wojny niewątpliwie także leży na sercu, za tą drugą oryentacyą się wypowiadają, winny i inne stronnictwa swoje stanowiska koniecznie poddać gruntownej rewizyi i uzgodnić, byśmy dali dowód, że Polacy w ważnych dla państwa i narodu chwilach — potrafią być jednomyślni i solidarni, byśmy tą naszą jednością i karnością całemu światu zaimponowali, my, co jak wszyscy bez różnicy podnosimy, jedynie na własnych siłach możemy polegać.

Wracając do spraw polityki wewnętrznej, muszę zaznaczyć, że i my powitaliśmy większość Sejmową, która się w Sejmie utworzyła, z wielkiem zadowoleniem przedewszystkiem dlatego, że znalazł się ktoś, kto objął rządy i odpowiedzialność za te rządy w państwie, a przedewszystkiem, że rząd wziął na siebie obowiązki jak najrychlejszego przeprowadzenia uchwalenia konstytucyi i przedłożenia szczegółowych ustaw odnośnie do reformy rolnej. Jesteśmy tego zdania, że to są najważniejsze sprawy, które ma Sejm załatwić, ale zdajemy sobie również sprawę z tego, że wymagają one należytego przygotowania, należytej rozwagi i nie mogą być załatwione na kolanie. Dlatego też nie wymagamy, żeby to natychmiast było załatwione. Wiemy, że rzecz trzeba dokładnie rozważyć i przygotować, albowiem wszelkie nagle załatwianie albo uchwalanie może narazić państwo na szkodę. W każdym jednak razie domagamy się, my, którzyśmy także rękę przyłożyli do uchwalenia reformy rolnej, ażeby rząd dał dowód, że sprawa ta leży mu na sercu i że przygotowuje szczegółowe projekta zmierzające do przeprowadzenia uchwalonych zasad reformy rolnej, albowiem wymaga tego interes państwa, a ludność małorolna i bezrolna czeka na to, ażeby wreszcie reforma rolna w praktyce była wykonaną.

---

strojona pokojóweczka i oblawszy forysica i siebie perfumami, pobiegła w nowej sukni ze stuby do do dworu. Kamysz zaś, wygwizdując zasłyszaną śpiewkę przy fortepianie u p. Rosenfeldów, podążył do stajni zaprzęgać cugowce.

Bronka, dostawszy od kucharki podwieczorek dla młodszego pana, połykając ślinkę na widok nieślonych przysmaków, doszła bez wypadku do gabinetu, gdzie zastała „Jasia“ samego.

— Wie gehts, kotek? Nie wypiła mi śmietanki? — zapytał jasny panicz.

— Noch nicht wypiła, aber hat grosse ochotę skosztować! — odrzekła z uśmiechem pachnąca fiołkami pokojówka.

— Also sze ze mną napije herbata? Nicht wahr? Bitte vor zu bereiten, meine liebste woniejąca kwiatek! — prosił herr Johann, przygarniając dziewczynę do siebie.

— Ej! czułości potem, bo rozleję herbatę — broniła się Kamyszówna.

— Rozleje? to nie bedzie piła!

— Ale „Jasiu“ pojedzie głodny do kasyna!

— Dort sobie kupi! Niech Bronia weźmie plac i pije!

— Jest tylko eine filiżanka!

— Będziemy trinken z jedna. Bronia napije sze einmal, ja weiter, potem Bronia weiter!

— So? to Jasiowi będzie tak smakować?

— Gewiss... Nehmen sie Platz!

Kiedy młoda para usiadła obok siebie i popijając naprzemian herbatę z filiżanki, zajadała lukry, ciasta i różne przysmaki, objawiła Bronka życzenie:

— Was? może kiedy kotek ist u nas głodna? — zapytał Jasiu troskliwie.

— Głodna? nein! Aber ma dużo kłopotu z wiktem, bo sie musi stołować w kuchni z dziewkami od buraków.

— Pfui! das soll in der Zukunft ausgeschlossen werden! Schon morgen będzie kotek jadał mit der Frau Adelaide und mit der Gouvernante! — zawołał Jasiu rozczulony.

— Danke schön! pan dobry, bardzo dla mnie łaskawy! — szeptała Kamyszówna i chwyciwszy Krauta za rękę, chciała ją pocałować.

— Was machen sie? Wer Hände całuje?

Wielkie to wywołało niezadowolenie, że w braku ustawy, a przedewszystkiem w braku ustalenia cen ziemi, rozmaite jednostki ekonomicznie silne, kupują za wielkie sumy różne posiadłości, na które pożądliwem okiem patrzą bezrolni i małorolni. Obawiamy się, o to, że jeśli tak dalej pójdzie, to może to wywołać niepożądany ferment wśród ludności.

Wiemy, że powstały obliczone na zysk rozmaite prywatne towarzystwa agrarno-osadnicze, które w ogłaszanych prospektach podają, że działają w zamiarach i z tendencyą ustawy rolnej z 10 lipca 1919 r., nie potrzebując dla dokonania sprzedaży parcelowanych gruntów osobnego zezwolenia Rządu. Prawnie to jest w ustawie uzasadnione. Jednak daleko lepiej byłoby, żeby były szczegółowe ustawy, któreby normowały tę sprawę i całą sprawę parcelacyi ujęły w jakieś przepisy i roztoczył nad parcelacyą należytą kontrolę.

Kiedy mówię o reformie rolnej, chcę podnieść okoliczność, że z inicyatywy poprzedniego Prezesa Urzędu Ziemskiego odbyły się w Krakowie 4-miesięczne kursa dla kandydatów na komisarzy ziemskich. W kursie tym brało udział około 80 uczestników przeważnie z akademickiem wykształceniem. Uczono 4 miesiące. Wykładano dużo i trudne przedmioty. Egzamin zdało 50 słuchaczy, a z tych na komisarzy przyjęto zaledwie 19. Chodzi o to, ażeby resztą słuchaczy, którzy zdali egzamin obsadzić posady komisarzy ziemskich, żeby tych posad nie obsadzać ludźmi niekwalifikowanymi, coby u tych, którzy pozdawali fachowo egzamina, mogło wywołać niezadowolenie.

Pan Minister Rolnictwa powiedział, że nie przyjmuje odpowiedzialności za to, że ustawy szczegółowe co do reformy rolnej nie zostały dotąd przedłożone. Odpowiedzialność złożył na Prezesa Urzędu Ziemskiego p. Wilkońskiego. Ja jestem odmiennego zdania i uważam, że odpowiedzialność za tę sprawę powinna spaść na cały gabinet. Zwłaszcza Minister, który należy do większości, która Rząd wytworzyła, odpowiada za tę ustawę, a każdy Minister, który nabierze przekonania, że gabinet nie ma szczerej woli, ażeby jak najprędzej tę szczegółowe ustawy wypracować, miałby najlepszy powód do wystąpienia z takiego gabinetu.

Pan Minister Rolnictwa żalił się na to, że odpowiedzialność za liche wykonanie zasiewów składana jest na niego. My nie jesteśmy zdania, żeby zawinił tylko sam Pan Minister Rolnictwa, że zboża i ziemniaków nie było odrazu tyle, ile było potrzeba do zasiewów. Zawiniła tutaj przedewszystkiem wojna, bo każdy rozumie, że trzeba było wojsko żywić, dalej trzeba było żywić centra przemysłowe i wielkie miasta. Dalej powodem, że te zasiewy nie odbyły się należycie, było to, że Wielkopolska odgrodziła się od nas sekwestrem, a także winę ponosi i Pan Minister Spraw Wojskowych, który nie wydał zapowiedzianego rozkazu co do sposobu załatwiania reklamacyi powołanych do wojska jedynych żywicieli rodzin w razie, jeśli są na gospodarstwie kobiety, członkowie ich rodzin. Dotychczas ta sprawa nie jest załatwiona i tysiące spraw reklamacyjnych zalega w powiatowych komendach uzupełnień i skutek jest ten, że jedyny żywiciel, który nieraz całe gospodarstwo miał powierzone, mu-

---

— Also, jakże mam podziękować?

— So! tak! — pokazywał herr Jasiu wylęklej pokojóweczce...

XXV. Hulanka i pogrzeb.

„Matka umarła. Na pogrzeb przyjeżdżajcie natychmiast. Antoni Pieczonka".

Tak brzmiał telegram donoszący Bronce i Władkowi już w Wielki Czwartek o śmierci Kamyszki.

W pierwszej chwili po przeczytaniu depeszy Władek zmartwiał, dreszcz przerażenia przeleciał mu po kościach, lecz zwolna, spoglądając na bukiecik stokrótek, które wczoraj dostał od p. Dulci, otrząsnął się z przykrych uczuć i wychyliwszy kieliszek wódki, ofiarowanej mu na Święta przez p. inspektorową, pobiegł z nowiną do siosry. t

— Ojcowie stroją dalej komedye! — odezwał się do Bronki, przymierzającej nowy kapelusz, świeży prezent od Jasia. — Niedawno pisali, że Mutter ist krank. Ten pomysł się im nie udał. Also heute wieder donoszą telegraphisch, że Mutter ist gestorben.

— Was wieder? Gdy so weiter pójdzie, to ganze unsere famuła śterbnie w trzech Monatach. Wer diese wiadomość geschickt? — zapytała Kamyszówna ze śmiechem.

— Anton Pieczonka, mein chrzesnoociec!

— So? to nie Vater? Pewnie tatuś schon sind krank i po śmierci matki na nich przyjdzie kolej. Potem na babcię-wielkoluda, aż wreszcie alles wymrze i nam dadzą ze strachami spokój. Jetzt nawet trudno o takich głupstwach myśleć! Mam tyle zajęcia przed Wielkanocą. Muszę pokoje do Wielkiej Soboty wysprzątać, przygotować dla tylu osób bieliznę, a najważniejsze zająć się balem, który w drugie święto wyprawiam dla wolskiej kompanii...

— Tak? a kto daje Geld na wydatki?

— Jasiek!

— Gdzie się ten bal odbędzie?

— Hier! w meine śtubie. Pewnie i państwo ze dwora zaglądną! Więc trzeba wszystko paradnie urządzić, żeby tanzspiel wypadł „piramidal", jak radzi Frau Ajda.

(C. d. nast.).

siał do wojska pójść i niema kto tego gospodarstwa prowadzić.

Ja teraz apeluję do Rządu, ażeby, póki czas jeszcze, dopomógł do ukończenia zasiewów, a przedewszystkiem, ażeby postarał się o to, żeby producenci zaopatrzeni zostali w ziemniaki, bo do połowy czerwca można jeszcze ziemniaki sadzić, a jeśli się je sadzi, to w takim razie wielkiej biedy na przyszły rok nie będzie. Chcę także zwrócić uwagę na zagospodarowanie odłogów, gdyż zachodzi obawa, że także to, co zeszłego roku nie było odłogiem, może być odłogiem teraz i nie będzie uprawione. Żalą się małorolni na to, że koszta robocizny końskiej są dziś bardzo wielkie. Zgłaszają się do mnie z Małopolski z żalami, że muszą płacić za dzień roboty końskiej od 400—600 koron i dawać życie ludziom i koniom i że ich na to nie stać. Jeśli Rząd nie przyjdzie z pomocą tym małorolnym, jeśli nie unormuje cen robocizny, to będzie ten skutek, że ci małorolni, którzy własną pracą przy własnych funduszach potrafili pierwej ziemię uprawiać, teraz nie będą mogli tego dokonać.

Muszę podnieść z uznaniem, że pan Minister aprowizacyi stara się iść na rękę panu Ministrowi Rolnictwa dla dokonania tegorocznych zasiewów i odstępuje zboże siewne do dyspozycyi p. Ministrowi Rolnictwa. Proszę p. Ministra Aprowizacyi, ażeby **wejrzał w opłakane położenie bezrolnych i małorolnych** i żeby zgodnie z uchwałą sejmową **dawał żywność bezrolnym i małorolnym,** którzy teraz w ogromnej nędzy się znajdują, a szczególniej w Małopolsce, tem bardziej, że są trapieni **tyfusem plamistym** i są okolice, że ci bezrolni i małorolni nie mają żadnej żywności i muszą się żywić **pokrzywami i otrębami i żyją w okropnej niedoli.** Chcę także zaapelować do p. Ministra Aprowizacyi, ażeby wysyłając żywność w jakąś okolicę nie tylko dbał o to, żeby była wysłana, ale żeby również kontrolował, czy rzeczywiście ta żywność do adresatów doszła. Bo np. p. Minister Aprowizacyi przeznaczył dla gmin położonych na zachód od Nowego Sącza **300 wagonów zboża.** Tymczasem powiedziano w dniu 7 kwietnia br. na Radzie przybocznej Generalnego Delegata Rządu dla Małopolski, że zaledwie **25 wagonów** do tego czasu dla tej ludności nadeszło. Dalej proszę p. Ministra, ażeby spowodował bezzwłoczne zwrócenie zboża bezrolnym i małorolnym, którym pozabierano zboże w młynach na potrzeby wojska i którzy wskutek tego nie mogą wyżywić swoich familij, a nawet za drogie pieniądze nie mogą zboża kupić. Chciano im zwrócić pieniądze za to zboże, ale pieniędzmi się nie wyżywią, więc chodzi o to, żeby zboże lub mąkę im zwrócono. (C. d. nast.).

!! Pamiętajcie o darze plebiscytowym !!

Wieści z Danii.

Maribo w marcu 1920.

Szanowna i Kochana Redakcyo! Chociaż nie jestem adwokatem, ani profesorem, jednakowoż spodziewam się, że Kochana Redakcya nie odmówi mej prośbie i umieści mój mały artykuł w swej bardzo poczytnej gazecie. Chcemy was tam w Ojczyźnie zawiadomić, co się tu w Danii dzieje.

My biedne dziewczęta pracujemy tu ciężko, a jeżeli się trafi, że trzeba zaradzić biedzie, to mamy opiekunów co niemiara, ale okropnie fałszywych! Był tu w roku zeszłym w lecie niejaki Dropiowski i Kowalczyk i opiekowali się nami w rozmaity sposób. Pomagali im Jan Walczak, Rusin i Ciesielski. Zdawało się tym ludziom, że są królami na wyspie Lolland, przechwalali się, że są najmądrzejsi z nas. Wielu uwierzyło im, dawali przeróżne datki to na to, to na owo, ale zyskali — figę.

Pierwsi dwaj mędrkowie dostali po czubie i ulotnili się wkrótce. Za nimi pojechał i Ciesielski — pozostali tylko Walczak i Rusin i ci chcą zagarnąć nad nami całą władzę, ale im się to nie uda, bo większa część ludu polskiego, mieszkającego tu na wyspie Lolland nie cierpi tych farbowanych przyjaciół, a nawet domy ich omija zdaleka, by nie wąchać dymu z ich kominów. Owi dwaj opiekunowie czytają „Piasta“ i inne gazety z pod czerwonej szmaty, wygadują na „Lud katolicki“, oczerniają tutejszych księży, chociaż sami ledwie potrafią wyskrobać swoje imię i nazwisko. Wiemy dobrze, dlaczego księży nie lubią — bo z ambony słyszą szczerą prawdę, więc to im nie smakuje. Gdyby ich księża wychwalali pod niebiosa, toby było wszystko dobrze i zadzieraliby nosy, jak kogut na płocie — ale prawda w oczy kole i kazania nie są według ich ewangelii — więc się na księży gniewają.

Dowiedziałyśmy się, że musimy sobie wyrobić nowe paszporty, za które musimy płacić 11 koron 40 ore duńskich, oprócz fotografii. Czemu te paszporty tak drogo mają kosztować, nie możemy zrozumieć, bo papier tu tani, a paszport nie wielki i ma być ważny tylko na jeden rok. Podobno paszport w rzeczywistości kosztuje 25 fenigów — więc gdzie idzie reszta pieniędzy?

Dnia 22 stycznia b. r. przyjechał tu do Maribo p. konsul polski, więc cieszyliśmy się bardzo na wiadomość o jego przyjeździe, bo sądziliśmy, że się z nim dobrze rozmówimy i pozałatwiamy pilne sprawy. Zebranie miało się odbyć po nabożeństwie, więc poszłyśmy do kościoła. W kościele widzieliśmy krzesło przygotowane dla pana konsula, ale jego samego nie zobaczyliśmy. Po nabożeństwie dowiedzieliśmy się, że zebranie już się odbyło i to zamiast w szkole polskiej, w luterskim hotelu. **Pan konsul, który jest podobno żydem, nie tylko sam nie przybył do kościoła, ale i ze dwieście dusz odciągnął od spełnienia przykazania kościelnego, a w dodatku milszy mu był na zebranie hotel luterski, niż szkoła polska. Napróżno klasę szkolną wypróżniono, ozdobiono naszą kochaną chorągwią polską, orłami polskimi i napisem: „Niech żyje Polska!“ — dla pół-Polaka nie było przyjemnie odbywać zebranie pod katolickim i narodowym dachem...**

Od kogóż mamy zasięgać rady i pomocy? Z panem konsulem nie każdy może mówić, bo to wielki pan, a zresztą gdyby chciał wszystkie sprawy załatwiać, toby mu głowa pękła. Dozorcom (aufzeherom) nie możemy wierzyć, bo nas już nieraz okłamali, a zresztą nie wiemy, czy to są katolicy, czy „czerwoni“, bo wygadują na księży niestworzone rzeczy i mówią, żeby do księży nie chodzić, bo oni nie są z Polski, tylko z Holandyi.

Z doświadczenia wiemy jednakże, iż księża bardzo dużo pracują i wiele dobrego dla nas zdziałali. Mozolą się w kościele, załatwiają ludziom przeróżne interesa. Mamy tu polską czytelnię, ochronkę i szkołę polską — a kto się o nie postarał? Ani Rusin, ani Walczak, ani Ciesielski, ani żaden z czerwonych opiekunów — tylko księża.

Fałszywi nasi przyjaciele napadają na spowiedź i na codzienną Komunię św. dzieci, mówią, gdy ktoś parę orów rzuci w kościele na tacę, że Pan Jezus takiej blachy nie chce, tylko kto inny.

Chociaż są tu księża z Holandyi, a nie z Polski, jednakże lepiej znają i szanują nasze staropolskie zwyczaje, niż panowie dozorcy. Zresztą zdaje mi się, że i nasz polski ksiądz nie pochwaliłby szkodliwej roboty i zgorszenia, tylko pracowałby, jak wiara św. nakazuje, bo czy w Polsce, czy w Holandyi jest ta sama wiara katolicka.

Nasi fałszywi opiekunowie śmieją się z ludzi pobożnych i mówią, że świętoszki wnet żywcem do nieba ulecą. Zdaje mi się, że nas wszystkich stworzył Pan Bóg dla nieba, a jeżeli wy panowie chcecie iść do piekła, to szczęśliwej podróży wam, ale od nas wara, bo my wolimy iść do nieba.

Prosimy Was Przew. Ojcowie, byście byli naszymi opiekunami jak dotychczas i starali się o dobro nasze wieczne i doczesne.

Cześć Ci Przewielebny Ojcze Klessensie za Twoją ciężką długoletnią pracę nad nami i Tobie Przewielebny Ojcze Mateuszu, który, chociaż niedawno do nas przybyłeś, jednakże już niejedną zbłąkaną owieczkę nawróciłeś do furty kościelnej i do Boga.

Byłoby jeszcze wiele do pisania, na ten raz wystarczy. Pozdrawiam Szanowną Redakcyę i wszystkich Czytelników „Ludu katolickiego“.

Czytelniczka z Maribo.

Obowiązkiem każdego Polaka jest podpisywać pożyczkę państwową!!

Ukraina.

Polska tworzy niepodległą Ukrainę — wojska polskie pędzą dzikie hordy bolszewickie hen za Dniepr. Niejeden pomyśli: „Co to jest ta Ukraina? — Na wschód od Zbrucza, który stanowił granicę rosyjsko-austryacką, rozciągają się urodzajne obszary daleko za Kijów i za rzekę Dniepr. Część tych ziem bliższa Polski nazywa się Podolem, dalej na wschód Ukrainą, na północ zaś od Podola i Ukrainy leży Wołyń.

Kraje te zamieszkują Małorusini, mówiący językiem trochę podobnym do rosyjskiego, religii prawosławnej tak, jak Moskale. Obszary te należały przez długie czasy do Polski i dlatego żyje tam do dziś dnia wielu Polaków.

Lud maloruski kocha swobodę. Polska miała dość kłopotów z Kozakami, którzy chociaż byli poddanymi polskimi, pustoszyli na własną rękę kraje tureckie i inne, a skutkiem tego rozgorzały walki z nieprzeliczonymi nieraz hordami tureckiemi i tylko dzięki bohaterstwu rycerzy kresowych i genialnych wodzów polskich, jak hetmani Chodkiewicz, Żółkiewski, król Sobieski i inni nie zalała fala turecka, rozjątrzona przez Kozaków całej Polski i całej Europy. O Polskę, jak o mur rozbił się półksiężyc turecki, a krzyż chrześcijański pozostał nietknięty na wieżycach kościołów.

Chciała Polska poskromić samowolę Kozaków, lecz ci synowie stepów, nawykli do nieokiełzanej wolności i bezkarnych rabunków, nie pozwolili się wciągnąć w karby i zaczęli się buntować przeciw Polsce. Na nieszczęście nasze kilku magnatów polskich uciskiem i duma osłabiło dawne przywiązanie Kozaków do Polski, z czego skorzystał car rosyjski i po długich krwawych walkach Kozaków, Moskali i Tatarów z Polską, zajął Ukrainę. Car obiecał Kozakom zupełną niezależność, odrębny rząd i wojsko z atamanem kozackim na czele. Kozacy poszli na lep pięknych obiecanek i wpadli w zastawione sidła. Nietylko bowiem przyobiecanych swobód nie dostali, ale popadli w niewolę tak ciężką, że dawna przynależność do Polski była prawdziwym rajem.

Zaczęło się gwałtowne przerabianie Kozaków na Moskali, czyli rusyfikacya, a pomagała w tem Rosyanom wspólność religii prawosławnej. Rząd rosyjski prześladował książki i gazety drukowane w języku maloruskim i zabraniał uczyć tego języka w szkołach. Było jednak wielu ludzi, szczególnie z inteligencyi, którzy pielęgnowali język maloruski, uczyli się go i nazywali się Ukraińcami tj. ludźmi z Ukrainy. Ruch ukraiński popierany podczas wojny przez Austryę i Niemcy rozszerzył się i w Galicyi wschodniej bardziej jeszcze, niż na Ukrainie, ponieważ Rusini galicyjscy są katolikami greckiego obrządku, a nie wyznają religii prawosławnej, jak Moskale, więc Moskali bardziej niż prawdziwi Ukraińcy nie lubią i marzą o stworzeniu własnego państwa.

Gdy wybuchła rewolucya w Rosyi, ogłosili Ukraińcy niepodległość swego kraju, Kijów zrobili stolicą swego państwa i utworzyli tam swój rząd.

Od tego czasu przechodziła Ukraina różne koleje. Rządzili tam już to sami Ukraińcy, to znów Niemcy to bolszewicy.

Z Polską toczyła Ukraina zacięte walki o wschodnią Małopolskę, a głównie o Lwów. Dzielne wojsko polskie, w którego szeregach znajdowały się nieletnie dzieci i słabe kobiety, odniosły zwycięstwo i wypędziły Ukraińców za Zbrucz.

Wtedy Ukraińcy podzielili się na dwa obozy. Jedni nieprzejednani poszli do bolszewików, a drudzy z atamanem Petlurą na czele pogodzili się z Polską, zrzekli się pretensyi do Galicyi Wschodniej i stanęli ramię w ramię z wojskami polskiemi do walki z bolszewikami.

Rozpoczęła się ofenzywa polska pod wodzą samego Naczelnika Państwa Piłsudskiego na Ukrainie. Armia polska łamie zwycięsko szeregi czerwonej armii, bierze jeńców i łupy bogate i dąży do wyparcia dziczy Trockiego za Dniepr.

Nie idą jednak Polacy na Ukrainę jako ciemięzcy, lecz niosą jej swobodę i wyzwolenie z pod moskiewskiego jarzma. Naczelnik Piłsudski wydał odezwę do ludności ukraińskiej, że wojska polskie pozostaną tam tylko dotąd, dopóki władzy nie obejmie prawowity rząd ukraiński, a potem wrócą w granice Rzeczypospolitej.

Nie wyciąga Polska ręki po cudze, a żołnierz polski walczy o wolność bratniego narodu i chce dać dowód, że Polacy pragną zgodnego i serdecznego pożycia z sąsiadami i nie zniosą ich ucisku i niewoli. Rosya bez bogatego spichlerza, tj. Ukrainy przestanie być groźną Europie, a mało długo przez nią w kajdanach trzymane narody, odetchną swobodą i wolnością. **I. M.**

Wiadomości kościelne.

Archidyecezya lwowska ob. łac.

Instytucyę kanoniczą na prob. w Złoczowie otrzymał ks. Stanisław Wałęga, prob. w Podhajcach.

Administratorami mianowani: w Płotyczy ks. Izydor Zmora, wikarym w Tarnopolu, w Wyżnianach ks. Józef Sobolewski, wikarym, tamże.

Przeniesieni: Ks. Tomasz Gwóźdź, wikaryusz w Chorostkowie, do Krasnego jako ekspozyt, ks. Józef Tomaszewski z Husiatyna do Chorostkowa.

Zmarł: Ks. Zygmunt Pawłowski, jubilat, szambelan papieski, kanonik honorowy kapituły katedralnej, proboszcz w Kołomyi, w 83 roku życia, a 58 kapłaństwa. — Niech odpoczywa w pokoju!

Z obrad Sejmowych.

We wtorek (dnia 4 maja b. r.) zabrał głos marszałek p. Trąmpczyński, podnosząc znaczenie Konstytucyi 3 maja i składając hołd naszej bohaterskiej armii. Mowca zaznacza na wstępie, że w rocznicę promiennego aktu Konstytucyi spełnia się widzenie Mickiewicza, gdyż orły nasze lotem błyskawicy spoczną na dawnej Chrobrego granicy.

Polska nie prowadzi wojny zaborczej, lecz niesie porządek i wolność ludności Wołynia, Podola i Kijowszczyzny, broni półtoramilionowej ludności polskiej, oddanej na pastwę rządu sowieckiego i ratuje pokój całej Europy.

Jeden z historyków niemieckich powiedział, że „Polska upadła, bo była słabą, gdy jej sąsiedzi byli silni". **Zróbmy więc Polskę silną,** a nasz Sejm, który jest następcą Sejmu Wielkiego, twórcy Konstytucyi 3 maja, powinien wypracować konstytucyę, któraby była podstawą naszego bytu państwowego. Sejm powinien uregulować naszą walutę, głównie przez spotęgowanie pracy i oszczędność.

Następnie odczytał marszałek telegram do Naczelnika Państwa tej treści: „Wieść o świetnem zwycięstwie, jakie odnosi żołnierz polski pod Twojem, Naczelniku, dowództwem napawa radosną dumą cały naród polski. Za ten krwawy i bohaterski trud, który zbliża nas do upragnionego pokoju i kładzie nowe podwaliny pod potęgę państwa polskiego, Sejm w imieniu wdzięcznej Ojczyzny śle Tobie, Wodzu Naczelny, i bohaterskiej armii serdeczną podziękę".

Posłowie wysłuchali przemówienia marszałka stojąc. Rozległy się oklaski i okrzyki: „Niech żyje Piłsudski!" — „Niech żyje armia!"

Przemawiał następnie pos. Rudziński, domagając się szybkiego uchwalenia konstytucyi. Odpowiedział mu p. Dubanowicz, że prace komisyi konstytucyjnej dobiegają do końca i że za kilka tygodni będą ukończone.

W sprawie ustawy o podatku państwowym przemawiali pp. Kolischer i Dębski.

Następnie wybrano na członka Wydziału samorządnego b. Galicyi radnego miasta Lwowa p. Szczyrka.

P. Pużak przemawiał w sprawie przywrócenia praw obywatelom Rzeczypospolitej, skazanym za przestępstwa polityczne.

Wkońcu uchwalono nagłość wniosku p. Bigońskiego w sprawie Górnego Śląska. Wniosek uzasadniał p. Gdyk.

Piątkowe posiedzenie Sejmu przyniosło radosną wiadomość, że najdalej do pierwszej połowy czerwca komisya konstytucyjna ukończy swoje prace.

Na początku posiedzenia radzono nad zwolnieniem pożyczki długoterminowej od danin wyjątkowych. W sprawie tej przemawiał pos. ks. Lutosławski, który podnosił, że wynik pożyczki zależy od prasy i reklamy, jednak wszystkie fabryki papieru w państwie muszą stanąć z powodu braku celulozy. Rząd, biorąc od obywateli pożyczki i daniny, nie powinien być podobnym do owego gospodarza, który chcąc lepiej korzystać z barana, nie strzyże go, lecz go ze skóry obdziera.

Przemawiał również w tej sprawie wiceminister skarbu p. Rybarski. Następnie przeszedł Sejm do czytania ustawy w sprawie nadzoru nad przemysłem złotniczym i handlem wyrobami złotniczymi i uchwalił ustawę o serwitutach.

Wkońcu p. Rataj zaznaczył, że dnia 3 maja wniósł rząd projekt deklaracyi konstytucyjnej. Komisya konstytucyjna, pracując wedle sił, będzie mogła w połowie czerwca wnieść projekt konstytucyi na pełny Sejm. W sprawie konstytucyi przemawiali pp. Rudziński, Głąbiński, Falkowski i Daszyński, podnosząc, że lud przykłada wielką wagę do konstytucyi i że ta konstytucya powinna być szybko uchwalona.

Następne posiedzenie we wtorek.

Dookoła sprawy polskiej.

Rada ambasadorów pod przewodnictwem Cambona parceluje w dalszym ciągu Niemcy, ustalając między niemi a Polską granice. Biedny Wiluś dostanie napewno obłędu, gdy się dowie, że dumna jego flota wojenna będzie odtąd służyć Włochom, Francyi i Anglii i że **Polska otrzyma 6 torpedowców.**

W całej Polsce oraz na obszarach plebiscytowych obchodzono uroczyście pamiątkę Konstytucyi 3 maja. Obchody te odbyły się również na Górnym Śląsku, co się Niemcom nie podobało. Widok polskich chorągwi, tablic, odezw, dźwięki polskich pieśni i mowy polskie doprowadziły do wściekłości zuchwałych Prusaków, którzy niedawno temu uważali Polaków za swoich niewolników.

Chociaż władze koalicyjne pozwoliły w Bytomiu na obchód 3 maja, jednakże Niemcy bronią ręczną wstrzymywali i zawracali napływające do miasta tłumy Polaków, przyczem zraniono kilkanaście osób. Rozzuchwaleni Niemcy zdarli godło polskie z konsulatu polskiego i wrzucili je do rzeki. O zadośćuczynienie za tę obrazę państwa powinien się rząd polski ostro upomnieć. Głupi Niemcy topią namalowanego orła białego, ale żywy srebrnopióry orzeł polski nie pozwoli się tknąć i łatwo mógłby zgotować niemiaszkom drugie „psie pole", albo drugi Grunwald.

W obchodzie 3 maja w Krakowie brał udział przedstawiciel Japonii Dr Saburo-Yamada, który w uroczysty sposób złożył rządowi polskiemu

gratulacyę imieniem Japonii z powodu zwycięstw żołnierza polskiego nad bolszewikami, przyczem życzył dalszych zwycięstw i świetnego rozwoju mocarstwowego Polski, oraz wyraził przekonanie, że pomiędzy Japonią a Polską przyjdzie do sojuszu.

Ponieważ rząd polski uznał niepodległość Ukrainy, wywieszono w Warszawie na gmachu, gdzie mieści się misya ukraińska, chorągiew o barwach narodowych ukraińskich niebiesko-żółtych. Ukraińcy zmieniają wciąż barwę polityczną, podobnie jak p. redaktor „Polskiego ludu" i idą za tym, kto więcej daje. Mołojcy ukraińscy służyli Denikinowi, dopóki był silny, gdy Denikina pobili bolszewicy, poszli do bolszewików, a gdy teraz Polska górą, przechodzą masami na stronę polską. Niedawno temu 12 tysięcy siczowników powiedziało bolszewikom: „Do widzenia!" i przeszło na naszą stronę. Dowództwo polskie rzekło troskliwie: „Kochani przyjaciele! spocznijcie sobie, bo jesteście zmęczeni, złóżcie broń, bo wam ciąży, a my bez waszej pomocy damy radę bandytom bolszewickim". Są jeszcze i tacy Ukraińcy, którzy chcieliby dalej lizać moskiewskie stopy i brać nahajem po grzbiecie i ci grożą Petlurze, że go wyślą na drugi świat, bo im zawraca głowę jakąć niepodległą Ukrainą, a oni przecież sami rządzić się nie potrafią.

Świat nie może uwierzyć, że Polska tak szybko staje się pierwszorzędnem mocarstwem i trzepie skórę niedźwiedzia rosyjskiego, aż kudły lecą. Gazety francuskie, włoskie, angielskie i inne wyrażają podziw dla naszej armii, a król angielski telegrafuje do Naczelnika Państwa i w bardzo serdecznych słowach gratuluje Polsce zwycięstw, oraz wyraża przekonanie, że Polskę czeka wielka przyszłość.

Dotąd mieliśmy w koalicyi kiepskich opiekunów, którzy radzili nad naszemi sprawami bez nas. Obecnie domaga się Polska, aby ją uznano za pełnoletnią i pozwolono jej radzić wspólnie na konferencyi w Spaa.

Generał Latinik wyjechał na Spisz i Orawę, gdzie będzie mógł przypatrzyć się z bliska, jak to Czesi, tumaniąc Francuzów, przygotowują plebiscyt na swoją korzyść.

Na frontach polskich.

Bohaterskie wojska polskie pod wodzą Naczelnika Piłsudskiego zdruzgotały na strzępy bolszewików i pędząc przed sobą we dnie i w nocy wepchnęły ich na potężną rzekę Dniepr i w dniu 8 maja razem z wojskami ukraińskiemi po zażartej walce weszły do Kijowa, poczem witane bez końca przez szalejącą z uciechy ludność kijowską runęły z pogardą śmierci na kijowskie mosty na Dnieprze, wśród gradu kul przedarły się na drugą stronę i odpędziły wroga daleko od miasta i ścigają go dalej. Opanowawszy Dniepr na przestrzeni przeszło 300 kilometrów wojska nasze ubezpieczone z tej strony od wschodu, pędząc bolszewików ku Morzu Czarnemu.

Ze świata.

ROSYA. Nasi towarzysze z pod „czerwonego sztandaru" gniewają się bardzo, że wojsko polskie garbuje skórę bolszewikom i domagają się, żeby Polska uściskała skrwawione dłonie katów z Petersburga i Moskwy i zaczęła żyć z nimi w największej przyjaźni i miłości. Byłoby to tak, jak gdyby uczciwy człowiek pokumał się ze zbrodniarzem, który zasługuje na stryczek i nazwał go swym najlepszym przyjacielem. Czy to możliwe?

Pragnęliby żydkowie tarnowscy, żeby wielki bolszewicki dygnitarz Radek-Sobelsohn zjechał w tryumfie do swego rodzinnego miasta. Wtedy pejsate tłumy krzyczałyby z radością, jak podobno przed laty w Krakowie, gdy cesarz austryacki tam zjechał: „Radek — unter deines Pferdes Hufen, können Jüden ruhig schlufen!" (Pod kopytami twego konia mogą żydkowie spokojnie spać). Tymczasem na tryumf bolszewików i na zwycięski wjazd Radka do Tarnowa wcale się nie zanosi, bo Naczelnik Piłsudski prowadzi swoją armię osobiście od zwycięstwa do zwycięstwa i takie cięgi daje zgrai Lenina, że ta w największym popłochu zmyka. Nie pomagają najemni Chińczycy, ustawieni za frontem bolszewickim, aby siłą i karabinami maszynowymi przerażoną armię czerwoną powstrzymać. Blady z przestrachu Radek krzyczy, że niebezpieczeństwo ofenzywy polskiej jest bardzo groźne, Trocki i Lenin nie chcą uwierzyć, że sama Polska znalazła w sobie taką moc i podejrzewają, że za wojskami polskiemi maszeruje koalicya, że ofenzywa polska powstała w porozumieniu z Japończykami, którzy na Syberyi grzmocą bolszewików aż trzeszczy.

Nasi polsko-żydowscy bolszewicy świętowali w dniu 1 maja, śpiewali krwawe pieśni, wznosili okrzyki: „Niech żyje Lenin i Trocki!", a tymczasem ich towarzysze w całej Rosyi pracowali w tym dniu ze zdwojoną siłą. Komisarze bolszewiccy rozpierają się w pałacach carskich, jedzą i piją, co tylko żołądek zniesie, a tymczasem biedny robotnik, na którego plecach tak wysoko wyleźli, musi pracować 12 godzin. Strajkować, ani urządzać pochodów w Rosyi nie wolno, bo za udział w pochodzie traci robotnik całodzienny zarobek, za drugim razem czeka go przymusowa praca, a za trzecim razem stryczek na szyję i dyndaj bracie wysoko wśród bolszewickiego raju! Widział to towarzysz Czapiński i opowiada polskim socyalom.

Trocki dowiedziawszy się, że Naczelnik Polski Piłsudski osobiście prowadzi zuchów do ataku i cudów z nimi dokazuje, przyjechał także na front. Musi jednakże dobrze uważać, żeby mu Piłsudski nie upuścił krwi, bo wtedy czerwień bolszewicka musiałaby zblednąć. Musi także uważać, żeby w ucieczce nie zgubił „klucza Salomona" (herb żydowski i bolszewicki), bo gdyby go wodzowie polscy znaleźli, mogliby sobie otworzyć bramy Petersburga.

CZECHO-SŁOWACYA. Na pepikach skóra cierpnie, gdy patrzą jak rośnie potęga Polski i chociaż powiadają, że nawet Wołyń jest czeską ziemią, boją się, że lada chwila, jeśli sfałszują plebiscyt, będą zmykali przed Latinikiem ze Śląska, Spisza i Orawy, aż pogubią wszystkie „hušliczki", harfy i harmonijki. Niepewni są także Słowaczyzny, bo chociaż wypuścili ks. Hlinkę z więzienia i głaskają, jak mogą, Słowaków, jednakże Słowacy poznali się na farbowanych lisach i w Rużombergu uchwalili przez usta 200 delegatów; wszystkich swoich posłów i senatorów, że chcą się sami rządzić, albo należeć do Węgier, a Czechom powiedzieli znane przysłowie: „Mówiły kukułki, że z drabami-Czechami niedobre są spółki!"

Gniewają się Czesi na koalicyę, że uwzględnia żądania polskie i odroczyła plebiscyt do 12-go lipca. Braknie im wnet pieniędzy na kupowanie głosów na Śląsku, Spiszu i Orawie, bo pożyczka państwowa zawiodła, w Pradze i w innych miastach żołądki mruczą, wołają chleba i popychają tłumy do rozruchów. Mogliby pepiki żyć w zgodzie z Polską, a wtedy „manzelki", brząkając na harfie i becząc nosowym głosem czeskie „pisniczki", mogłyby u nas coś zarobić i napełnić próżnego „maciusia". Obecnie stroją Czesi „perskie oko" do Rumunów, umawiają się z nimi w sprawie granic i w sprawach handlowych. Węgierski brytan warczy i gdyby go koalicya popuściła z łańcucha, rzuciłby się zajadle na Czechów. Narazie ostrzy on podobno pazury na granicy i czeka stosownej chwili. Między bojówkami czeskiemi a kawaleryą francuska na Śląski Cieszyńskim przyszło do krwawych starć. Kilku bandytów czeskich zostało zabitych.

NIEMCY na pozór posłusznie i potulnie spełniają rozkazy koalicyi, ale w cichości kują armaty, tworzą wojsko. Z jakąż radością rzuciliby się na znienawidzoną Polskę, aby ją wspólnie z bolszewikami zdruzgotać, ale połamane szpony jeszcze im nie odrosły i muszą patrzeć bezczynnie i z żalem, że moc Polski rośnie i łamie front bolszewicki.

W niedzielę dnia 2 maja przeleciało nad Warszawą 7 olbrzymich ptaków niemieckich Zeppelinów ku wschodowi. Koalicya kazała Niemcom w ciągu maja zniszczyć całą flotę powietrzną, ale od czegóż spryt szwabski. Zamiast zniszczyć Zeppeliny, posyłają je bolszewikom w podarunku, czy za pieniądze — nie wiadomo. Polska musi się upomnieć u koalicyi, żeby sobie ptaki niemieckie latały nad swojem, nie nad cudzem gniazdem, bo inaczej nasze i koalicyjne ptaki polecą do Niemiec i takiego narobią bigosu, że się szwabom kumoterstwa z bolszewikami na zawsze odniechce.

WĘGRY mają obecnie twardy orzech do zgryzienia. Najwyższa Rada koalicyi przedłożyła im bardzo ciężkie warunki i każe im ten traktat pokojowy w dziesięciu dniach podpisać. Węgrzy domagali się plebiscytu w obszarach spornych, tymczasem koalicya chce utrzymać obecny podział terytoryalny na Węgrzech. Najlepiej wyszłyby znów na tem czeskie muzykanty, do których koalicya ma widocznie słabość. Ciekawe, co Węgrzy zrobią.

DANIA wyprosiła pięknie wysłanników bolszewickich za drzwi. Świat jest niewdzięczny. Przyszli do Danii czerwoni nauczyciele, przywieźli ze sobą bardzo wiele przemądrych książek i broszur i chcieli nauczyć Duńczyków, jak się robi drożyznę, jak się wywołuje głód i choroby, żeby ludzie prędko wymierali, bo Trockiemu, Leninowi i Radkowi za ciasno w Rosyi, a Duńczycy dali im kopniaka. Sądzę, że papiery bolszewickie sobie zostawili, bo papieru potrzebują dużo do zawijania masła duńskiego.

Z parcelacyi Niemiec dostali Duńczycy Szlezwik i w tych dniach objęli tamże rzady.

PALESTYNA. W tych dniach widzieliśmy żydków z kokardkami niebiesko-białemi i czytaliśmy afisze, które głoszą, że państwo żydowskie w Palestynie powstało. Tymczasem jest to cukierek, który koalicya dała żydkom powąchać, a następnie kazała im patrzeć na ten cukierek przez szyby. Konferencya pokojowa państwa żydowskiego jeszcze nie stworzyła, a władze nad Palestyną objęła Anglia, przyznając żydom prawo osiedlania się w ich ojczyźnie. Ale chrześcijanie i Turcy wcale nie pragną widzieć w Palestynie bolszewików i cebuli żydowskiej, a przybyszów witają kijem.

AMERYKA ma zamknąć na dziesięć lat bramy swojego państwa przed emigrantami z Europy. Jeżeli senat Stanów Zjednoczonych projekt takiej ustawy uchwali, zapłaczą listonosze nasi, bo przestaną przychodzić do nas fotografie z Ameryki, wywatowane dolarami.

Bezpieczeństwo pożyczek państwowych

Lokując swój kapitał, stara się każdy wyszukać dlań taką instytucyę, którąby mu gwarantowała **jak największe bezpieczeństwo.** Jedni więc umieszczają swoje oszczędności w bankach, o silnym podkładzie finansowym, drudzy w przedsiębiorstwach przemysłowych czy handlowych, a

inni we własnej skrzyni, gdzie je uważają za najbezpieczniejsze. Tymczasem **żaden z powyższych sposobów** nie daje takiej poręki, jaką daje ten olbrzymi zespół, co się zowie państwem.

Prywatną bowiem **kasę** wypróżni zbrodnicza ręka, kapitał rozproszy, a wtedy nawet ujęcie zbrodniarza nie powetuje straty. W razie zaś kradzieży papierów **państwowych,** wystarczy podać ich liczby odnośnym urzędom, by **stratę odzyskać.**

Podkład finansowy banków nie może nawet w przybliżeniu się równać **z bogactwami państwa,** które rozporządzając nieprzebranymi skarbami kopalin, ziemi, dróg żelaznych i t. d. daje jaknajdalej idącą **gwarancyę swym wierzycielom.** Nawet i banki czerpią swą pewność w nadzorze państwa, w przeciwnym razie na kruchych stoją podstawach. Zresztą państwo pragnąc sobie zapewnić potężne nazewnątrz stanowisko, musi dbać o wewnętrzną siłę, którą czerpie ze zasobnego narodu. Stąd dzisiaj nawet się nie da pomyśleć zamach państwa w postaci bankructwa, jak tego próbowały za dawnych lat kilka razy autokratyczne rządy, rzekomo dla sanacyi skarbu; dziś już tego nikt nie próbuje. Wszak **Niemcy,** których dług z 5-ciu wzrósł na 212 miliardów, chociaż socyalistyczny nimi kieruje rząd, ani razu nie wspomnieli o skreśleniu długu państwa, — owszem radzą nad tem jak rozłożyć na lata swe zobowiązania, **by nikt szkody nie poniósł.** Co więcej! Nawet **sowiecka Rosya** nie przeczy długów zagranicznych, do których spłacenia zmusiłyby ją interesowane państwa. Przekreśliła wprawdzie wewnętrzne zobowiązania, ale też przekreśliła wszelką prywatną własność, to jedno drugie wyrównywa. Zresztą państwo, jak Polska, zaciągając pożyczkę na ustalenie granic, na rozwój żeglugi, handlu i przemysłu, na odnowę zrujnowanych gospodarstw — zaciąga ją na cele **inwestycyjne** i postępuje jak **wzorowy ekonomista,** który mądrze użytym kredytem, podnosi wydajność ziemi, czy fabryki, bogaci się sam, kładzie podwaliny **powszechnego dobrobytu i ubezpiecza coraz to mocniej powierzony sobie kapitał.**

W dzisiejszym zresztą ustroju, każdy rząd, któryby usiłował skreślić dług państwa, zdmuchnięty wolą wierzycieli — ustąpiłby natychmiast miejsca takiemu, któryby był wyrazem ich woli i zagwarantował im pretensye.

Trzeci Maj w wolnej Polsce.

SZCZUCIN. Jak przez poprzednie lata tak i w roku obecnym obchodziliśmy uroczyście pamiątkę Konstytucyi 3-go Maja. Dnia 2 maja odbył się w sali Kasy Reiffeisena wspaniały wieczorek ku uczczeniu Konstytucyi 3-go Maja, urządzony przez dziatwę szkolną dobrze wyćwiczoną przez p. Rozalię Wajdowiczówne. Dzieci szkolne wygłosiły kilka deklaracyi, przypominających nam tę wielką chwilę, a chór dzieci szkolnych pięknie wyuczonych przez p. Julię Fudłówne odśpiewał ślicznie wiązankę pieśni polskich dostosowanych do obecnych czasów. Gruntownie opracowany referat o Konstytucyi 3-go Maja wygłosiła p. Wajdowiczówna.

Wreszcie odegrano sztuczkę pt. „Patrz Kościuszko na nas z nieba“, zmienioną nieco stosownie do obecnych czasów. Na początku zaś, w przerwach i na zakończenie wieczorku grała dęta muzyka szczucińska. Na drugi dzień 3-go maja odbyło się w kościele uroczyste nabożeństwo, a po niem poranek dla dzieci szkolnych. Dzień cały upłynął spokojnie i poważnie, znać było, że to święto narodowe.

BIECZ, w pow. Gorlickim. Rocznicę, tej drogiej sercu każdego Polaka pamiątki, Konstytucyi 3-go Maja, która nadawała wolność ludowi włościańskiemu i brała go pod opiekę prawa, obchodziliśmy tutaj uroczyście.

Dnia 2 maja o godz. 10 rozpoczęła się uroczysta suma, celebrowana przez tutejszego proboszcza ks. Soleckiego. Podczas sumy wygłosił dłuższe, okolicznościowe kazanie ks. A. Cybulski. W pięknych słowach omówił, czem była Konstytucya 3-go Maja i co przynosiła ludowi włościańskiemu. — Polska — mówił — mimo, że już zstępowała do grobu, miała takich ludzi, którzy zrozumieli, że lud to fundament Polski, że w nim leży potęga i bogactwo Ojczyzny i dlatego nadawali wolność temu ludowi dotychczas uciskanemu, w czasie, gdy o tem nigdzie jeszcze nie myślano. We Francyi srożyła się wówczas rewolucya, Francya pisała wówczas konstytucye krwią i mieczem, a u nas w tym czasie nikt nie zginął. Następnie mówił o miłości Ojczyzny, przestrzegając przed Targowiczanami, którzy przenoszą interes własny ponad interesa Ojczyzny. Polska upadła, bo tylko szlachta w niej rządziła, aleby musiała też upaść, gdyby obecnie tylko jedna warstwa była w niej panującą. Jak jedna gałązka nie stanowi drzewa, tak też i jedna warstwa nie stanowi Ojczyzny. Polska to my wszyscy, wszystkie warstwy i stany. Następnie wskazał na to, że naszą jedyną bronią na obecne czasy jest praca i przestrzegał przed strajkami.

Po sumie wyruszył pochód z kościoła na rynek przed ratusz. Na przedzie niesiono Orła białego, portrety Piłsudskiego, Kościuszki i Hallera. W czasie pochodu śpiewano „Jeszcze Polska nie zginęła“ i „Bartoszu“. Przed ratuszem pochód się zatrzymał i po odśpiewaniu „Witaj majowa jutrzenko“ wygłosił odczyt o Konstytucyi p. rejent Glück. Po skończonym odczucie odśpiewano „Nie rzucim ziemi“, poczem pochód się rozwiązał.

Tomasz Rogoziński.

WÓLKA MĘDRZECHOWSKA ad Szczucin. Lat temu 10, jak obchodziliśmy pamiątkę zwycięstwa pod Grunwaldem. Obchód ten długo jeszcze pamiętać będziemy. Chcieliśmy teraz w wolnej Polsce uroczyście obchodzić pamiątkę Kon-

stytucyi 3 maja. Wszystko złożyło się jak najlepiej. Ludność uradowana wiadomością o uroczystości, już w sobotę do niej się przygotowała. Na drodze do kaplicy ustawiono dwie bramy tryumfalne, kaplicę ustrojono, poza nią zaś, którędy miał iść pochód, ustawiono jeszcze jedną bramę, a dolej „pod lasem“ mownicę, pięknie przybraną. Widać było, że lud zdaje sobie sprawę i rozumie dobrze doniosłość chwili. W poniedziałek rano banderya w strojach krakowskich wyjechała do gościńca po księdza katechetę i wraz z nim zajechała pod kaplicę. W kaplicy odprawiła się uroczysta Msza św., podczas której grał ślicznie na trąbce Orszulak, a p. Stanisław Ryczek na skrzypcach, dzieci zaś szkolne wyćwiczone, śpiewały pieśni. Po Mszy św. słyszeliśmy piękne kazanie patryotyczne nawołujące nas do miłości ojczyzny, a po kazaniu rozpoczął się pochód wśród śpiewu pieśni patryotycznych. Pod lasem z mownicy przemówił ładnie p. kierownik Stanisław Ryczek, akcentując, że tylko zgoda i miłość wszystkich stanów zaprowadzi nas do szczęścia. Nastąpiły śpiewy i deklamacye dzieci szkolnych, przemówienie Wadasa i znowu deklamacye. Wreszcie odśpiewaniem roty „Nie rzucim ziemi“ zakończyła się uroczystość. Lud licznie zebrany dawał świadectwo, że wie, co to Polska, że nie da się bałamucić; a był tu lud nie tylko z Wólki, ale także ze Skrzynki, Radwana i pobliskich wsi. Oby tylko miłość wzajemna nas łączyła! Tym, którzy nam zgotowali taką niespodziankę, zasyłamy serdeczne „Bóg zapłać“.

Korespondencye.

Z TARNOWA. Sławetna gospodarka magistratu wyłazi nieneutralnym mieszkańcom Tarnowa, jak to powiadają, bokiem. Niektórzy złożyli jeszcze w jesieni zeszłego roku w magistracie pieniądze na ziemniaki, a ponieważ w zimie zmarzniętych ziemniaków brać nie chcieli, więc pieniądze ugrzęzły w magistrackiej kasie i nie można ich w żaden sposób stamtąd wydobyć. Pan kasyer zwodzi ludzi, każe im wciąż przychodzić później, bo pieniędzy niema, a co najciekawsze, na ziemniaki z wiosennych transportów każe tym, których pieniądze więzi, wpłacać nowe kwoty gotówką, jak gdyby tamto wpłacone w jesieni zupełnie przepadły. Pytamy tedy świetny magistrat, jak długo jeszcze będzie drwił z biednych ludzi, jak długo jeszcze będzie obracał cudzymi pieniędzmi? Możeby ojcowie miasta zapytali o to p. kasyera.

„Zamykać i zasypywać studnie!“ — taki ukaz wyszedł swego czasu z kochanego makistratu, a miejska straż bezpieczeństwa pilnowała z pilnością godną lepszej sprawy skrupulatnego wykonania tego ukazu. I mamy z tego rozporządzenia taką pociechę, że gdy wodociąg odmówi posłuszeństwa (co się mu dość często zdarza), to jesteśmy w Tarnowie bez wody i wypadałoby jej chyba zaczerpnąć ze schludnego i wonnego Wątoka. Co się wtenczas dzieje koło studzien, które się udało uratować przed nieubłaganym w zamykaniu stróżem bezpieczeństwa, nie łatwo to opisać. Napatrzeliśmy się temu niedawno, gdyż dnia 30 maja wskutek pęknięcia kotła w elektrowni, wodociąg znów stanął. Wybuch, jaki wówczas powstał w elektrowni, wstrząsnął całem miastem, przyprawił jednego z robotników o utratę nogi i liczne rany, spowodował w urządzeniu znaczne szkody i pozbawił mieszkańców miasta na kilka dni wody i światła.

Pod adresem Polskiej Kasy pożyczkowej w Tarnowie kierujemy apel, by wymiany pieniędzy srebrnych i zagranicznych dokonywała jakoś sprawniej i prędzej, by w tym celu albo personal urzędniczy powiększono, albo bieglejszych ludzi do tego przydzielono. Ludzi, którzy muszą całemi godzinami czekać na zmianę dolarów, popycha się przez tę niesprawność w objęcia lichwiarzy żydowskich, a skarb polski naraża się na szkodę. Mówią także, że się tam przy wymianie cieszą protekcyą żydzi. Smutnaby to była rzecz, jeśliby się okazała prawziwą.

Mimo bezwodzia i ciemności, radowaliśmy się serdecznie z żydami z przyznania im Palestyny przez konferencyę pokojową. Nasze żydki oblepiły z tej okazyi mury afiszami, urządzają zebrania i modły dziękczynne. A tu podobno to całe odzyskanie Palestyny to jedna wielka nie szopka, tylko szopa, bo jest to tylko pozwolenie żydom na przesiedlenie się do Palestyny, które innem rozporządzeniem znacznie ograniczono. A szkoda, bośmy się cieszyli, że wszystkie żydki do tej ziemi obiecanej wyjadą i już mieliśmy wnosić prośbę do rządu polskiego, by wyjeżdżającym na stałe do Palestyny dał wolne bilety jazdy koleją, a możebyśmy ich nawet z muzyką odprowadzili. Może się namyślą. Czekajmy!

ZABAWA koło Radłowa. (Precz z karczmą!). Rada gminna w Zabawie, powiat Brzesko, na posiedzeniu odbytem w dzień Zwiastowania Najśw. Maryi Panny, t. j. 25 marca 1920 r., powzięła jednogłośnie na wniosek naczelnika gminy Tomasza Pochronia uchwałę, aby wnieść prośbę do starostwa w Brzesku o zupełne zniesienie koncesyi gospodnio-szynkarskiej w parafii Zabawskiej. — „Karczmy we własnej gminie nie chcemy, nadto sprzeciwiamy się stanowczo nadaniu koncesyi szynkarskiej komukolwiek w gminie Wał Ruda, parafia Zabawa“.

Uchwałę powyższą podpisali: Tomasz Pochroń wójt, Jędrzej Hanek, Stan. Pułała, Fr. Dzik, Jakób Dzik, Jan Piątek, Józef Soch, Józef Lechowicz, Jan Łoś, Jakób Tkaczyk, Jan Dzik, Fr. Lechowicz, Michał Hołysz, Jędrzej Halastra, Paweł Pochroń, Józef Jagiełło, Jędrzej Wijaczka, Szczepan Woźniak.

Uchwałę taką samą powzięło w tym samym dniu Kółko rolnicze w Zabawie i postanowiono wspólnie z gminą Wał Ruda wysłać deputacyę do p. starosty Spissa w Brzesku z prośbą, aby usunął jak najprędzej karczmę „na Rudzie“ i domagać się, aby zbadał, na jakiej podstawie żydówka Itta Goldberg szynkuje nadal, skoro z powodu pokątnego szynkarstwa w r. 1916, jakoteż po przeprowadzonych dochodzeniach

lokal przeznaczony na wykonywanie przemysłu, okazał się zupełnie nie odpowiednim, wskutek czego starostwo odebrało Goldbergowej uprawnienie na sprzedaż piwa, wina i miodu.

Dnia 26 marca b. r. pojechali w deputacyi do p. starosty T. Spissa z gminy Wał Ruda p. Karol Scherautz, zarządca lasów, Jan Puskarz i Maciej Głowa, z Zabawy zaś Antoni Mędrzyk; delegaci wręczyli trzy pisma z uchwałami dwóch gmin, t. j. uchwałę całej gminy Wał Ruda ze 120 podpisami, uchwałę Rady gminnej w Zabawie wyżej przytoczoną i uchwałę Kółka rolniczego w Zabawie — Zdarcu i Podwału z 60 podpisami. Koni dla delegatów użyczył bezinteresownie i ochotnie ogspodarz Jan Puskarz ze Śmietany, za co należy się mu uznanie i wdzięczność.

Pisma wręczono samemu p. staroście, który przyrzekł sprawę po myśli uchwał obydwóch gmin załatwić i karczmę znieść w gminie Wal Ruda. Jednakowoż miesiąc cały już mija, a odpowiedzi doczekać się nie możemy, z tego powodu tą drogą przypominamy tę sprawę p. staroście, wołamy i wołać nie przestaniemy: Precz z karczmą!

Od Redakcyi. Może po ostatniej uchwale sejmowej, wprowadzającej znaczne ograniczenia w sprzedaży alkoholu, uwzględni prędzej p. starosta brzeski życzenia gmin w tym względzie i cofnie swój sławetny konkurs na karczmy, ogłoszony zaraz po objęciu urzędowania w powiecie brzeskim. Z tego konkursu wynikałoby, że powiatowi brzeskiemu nic już, według zdania p. starosty, do szczęścia nie brakuje, prócz karczm. Tymczasem mieszkańcy powiatu wołają o pomoc dla rolnictwa„ o żywność dla biedaków, którzy już od dawna głodem przymierają. A tu się ich karczmami uszczęśliwia. Nader smutna to rzecz, że za polskich rządów lud musi formalną walkę toczyć z polskiemi władzami, narzucającemi wsi nory pijackie, rozsadniki rozpusty i nędzy. Jeżeli nam jednak tę walkę narzucono, to powinniśmy ją toczyć aż do zupełnego tryumfu i zwycięstwa. Precz z karczmą! Precz z pijaństwem! Górą Zabawiacy!

RYGLICE p. Tarnów. Już rok mija, jak opuścił naszą parafię ks. W. Mróz. Przypominają nam się często jego nauki i wskazówki, a jedyną wdzięcznością, jaką mu możemy okazać, sąnasze modlitwy.

Po odjeździe ks. Mroza przybył do nas ks. Jan Jagiełka, który z wielką gorliwością stara się o dobro naszych dusz. Niedawno zaczął pracę nad nami, a już mamy mu wiele do zawdzięczenia. Prosimy więc Boga, aby mu dał wiele sił i zdrowia do dalszej pracy.

Gdy wojna szalała w naszych stronach, podczas inwazyi wojsk rosyjskich jedynymi opiekunami naszymi byli księża, jak przew. ks. proboszcz Wyrwa. Gdy dziś choroby, nawet zaraźliwe wśród nas panują, żaden z owych krzykaczów, co na księży wygadują, nie troszczy się o lekarstwa dla biedaków, nie odwiedzi chorego, ale księża z narażeniem swego życia spieszą tam chętnie i bezinteresownie. Cóż więc dziwnego, że kochamy naszych kapłanów. Drogą nam jest nasza Ojczyzna i Wiara św., bo wiemy, że na wierze św. ufundowana jest potęga Polski i szczęście każdego człowieka. Nie pozwolimy się bałamucić tym, którzy powoli podkopują naszą religijność, sieją niechęć do duchowieństwa, a w końcu prowadzą nas do niewiary i zepsucia. **A. J.**

SIETESZ w Przeworskiem. Bardzo nas to cieszy że w Poniedziałek Wielkanocny przyjechał do nas p. Załasiński i pouczył nasze Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej, jak się mają członkowie kształcić, by byli pożyteczni ludziom i Ojczyźnie. Miał także przemowę do dziewczat i kobiet i założył u nas Stowarzyszenie dziewcząt, do którego się wiele członkń wpisało.

Wieś naszą nawiedziło wielkie nieszczęście, bo w nocy z 2 na 3 kwietnia b. r. spaliły się 4 gospodarstwa. Pozdrawiam Szan. Redakcyę i wszystkiel Czytelników „Ludu katol.“. **Czytelnik.**

Rozmaitości.

Kalendarz na maj 1920
(od 16 do 22 maja)

16	N.	6 po W. Jana Nep.
17	P.	Paschalisa
18	W.	Feliksa ◐
19	Ś.	Piotra Cel.
20	C.	Bernardyna
21	P.	Heleny
22	S.	Julii

25 proc. posiadanej pożyczki autsryackiej można oddawać na pożyczkę polską. Na posiedzeniu komisyi skarbowo-budżetowej przyjęto projekt rządowy w sprawie upoważnienia posiadaczy austryackiej pożyczki państwowej wojennej do zaliczenia częścowo tych pożyczek do wysokości 25 procent na rachunek pożyczki polskiej.

Długoterminowa pożyczka państwowa wolna będzie według projektu ministerstwa skarbu od przyszłej jednorazowej daniny majątkowej, której zażąda państwo polskie od obywateli.

Polska kasa pożyczkowa puściła w obieg do 20 kwietnia br. 14,447,000.000 marek banknotów.

100 i 500 rublówki carskie na pożyczkę państwową. Ministerstwo skarbu wydało rozporządzenie dopuszczające przez pewien czas aż do odwołania 100 i 500-rublówek carskich na pożyczkę państwową po kursie 216 mk. za 100 rubli.

Pogadanga pszczelarska na temat: „Roje sztuczne“ odbędzie się dnia 15 bm. w sobotę o godz. 6 wieczorem w sali Rady powiatowej w Tarnowie, na którą uprasza P. T. Pszczelarzy Wydział Tow. pszczelarskiego w Tarnowie.

Kościół katolicki zajęty przez husytów. Bojówki czeskie, w porozumieniu z komisyą administracyjną czeską, zajęły kościół katolicki w Rychwałdzie na rzecz czeskich husytów. Przedtem usunięto z probostwa proboszcza, obecnie wypędzono wikarego. Nie-

słychany ten gwałt wywołał wśród ludności polskiej niedające się opisać oburzenie.

Czy wolno siać tytoń? Na liczne pytania w tej sprawie odpowiadamy: Minister skarbu odpowiedział niedawno posłom pytającym się go o to, że nic nie wie o okulniku zakazującym siania tytoniu i że on sam zasiał sobie grządkę tytoniu na własną potrzebę. Generalna dyrekcya monopolu tytoniowego przyrzekła wydać telegraficzny okólnik zabraniający niszczenia roślin tytoniowych. W tym roku wolno więc siać tytoń na własną potrzebę z powodu braku tytoniu podobnie jak w roku ubiegłym i żadne władze skarbowe nie mogą z tego powodu pociągać nikogo do odpowiedzialności. Sprawa monopolu tytoniowego będzie ustawowo załatwiona w Sejmie.

Pomnik Ojca św. w Konstantynopolu. Jedyny wypadek w historyi — to wzniesienie pomnika papieża Benedykta XV. w Konstantynopolu. W uroczystości wziął udział świat muzułmański i izraelici w uznaniu dla akcyi dobroczynnej Papieża w czasie wojny. Pomnik wyobraża Papieża z ewangelią w ręku. Na cokole widnieje napis: Dobroczyńcy narodów bez różnicy narodowości i religii — Wschód.

Pomysłowy i wszechmocny poseł. Z Kolbuszowej donoszą do „Illustrowanego Kuryera Codz.“, że odbył się tam niedawno polityczny wiec p. Okonia, na którym tenże plótł smalone duby na temat budowy kolei w pow. kolbuszowskim w ten sposób, by każda wieś miała swoją stacyę osobową. Nie poprzestał jednak na tem cny demagog, jeno mówił dalej: „Ja wam w Sejmie — jeżeli będzie potrzeba — wybudować każę taki most, jakiego nawet w Ameryce niema...

Po tych słowach odzywa się z pośród słuchaczy nieśmiało jakiś głos:

W powiecie kolbuszowskim niema przecież rzeki...

A na to poseł niezbity z tropu mówi dalej z zapałem:

„To ja wam w Sejmie i rzekę przeprowadzę“...

„Przeciwtyfusowe“ wesele. Na cmentarzu żydowskim we Lwowie odbył się w niedzielę dnia 18 kwietnia br. ślub dwojga sierót mający według zabobonnych wierzeń ciemnych mas żydostwa zwalczyć zarazę tyfusu plamistego (-). Na czele „komitetu“, urządzającego ten ślub, stali dwaj rabini, jeden z Oleska, drugi z Brzeżan, zaś młodą parę połączył rabin z Pomorzan, ponieważ postępowy rabin lwowski, dr. Gutmann, odmówił udzielenia ślubu. Wezwani obwieszczeniami żargonowemi, rozlepionemi na murach miasta, zbiegli się na to niezwykłe widowisko żydzi z całego Lwowa, a nawet z okolicznych miast. O miejsca w tramwajach staczano wprost boje, a przestrzeń przed cmentarzem zamieniła się w plac jarmarczny, gdzie „gościom weselnym“ sprzedawano rozmaite przysmaki. Z powdu upału największem powodzeniem cieszyły się „lemoniadki“, czerpane z ogromnych baniaków. Na cmentarzu „panowie komitetowi“ zajęli miejsca przy stolikach i zbierali datki dla młodej pary. Podobno zebrano kilkadziesiąt tysięcy koron.

DATKI.

Na fundusz plebiscytowy. Parafia Nowe Rybie 108 Mk. 10 fen.; ks. Wład. Dobrowolski, proboszcz w Nowem Rybiu 32 Mk. 90 fen.; Dochód z uroczystego poranku dziatwy szkolnej w Szczyrzycu 1511 Mk. 20 fenigów.

Na katolicki Sekretaryat robotniczy w Tarnowie. Ks. Mieczysław Trojnacki 28 Mk.

Na fundusz prasowy „Ludu katol.“ Tomasz Piechota z Trzęsówki 9 Mk.; ks. prob. Kozak z Borzęcina 100 Mk.; ks. Osmólski 70 Mk.

Kurs pieniędzy na gieldzie w Krakowie

w dniu 7 maja 1920 r.

100 Marek niemieckich	450·— K.
100 Rubli carskich	320·— K.
1 Frank francuski	—·— K.
1 Dolar amerykański	265·— K.
100 Lei rumuńskich	435·— K.
100 Koron czeskich	450·— K.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Bronisława Olekszowiez, Lublica, pow. Jasło. Korespondencya z Lublicy była umieszczona w numerze 15 „Ludu katol.“ z 11 kwietnia br. Chyba że o inną chodzi, ale innej nie otrzymaliśmy. — **Adam Chmura, Muszyna.** Poseł Matakiewicz upominał się o to u ministra skarbu. Paczki do 6 kg. zwolniono na jego interwencyę od cła. Z Tarnowa rozsyłają je teraz o wiele prędzej. — **Andrzej Sujdak, Wola Wielka.** W sprawie werbunku robotników do Francyi trzeba się porozumieć z Urzędem pośrednictwa pracy w Tarnowie, ul. Krakowska 12. — **Młody Czytelnik z Uszwi.** Sodalicye są po większych miastach i to osobne dla starszych, a osobne dla młodzieży. W Brzesku jest np. Sodalicya studentów. O ile pan przebywa w domu, to należenie do Sodalicyi w mieście byłoby trudne, bo na zebrania nie możnaby uczęszczać. Trzeba się wpisać do jednego z bractw kościelnych, jakie jest w miejscu. — **Jeden z Czytelników z Wiercan.** Jeżeli skarga prawdziwa, trzeba się było podpisać. Z niepodpisanych nie możemy korzystać. — **Leon Antosz, Kasina wielka.** Sprawa ta, o ile prawdziwa, nadaje się raczej do sądu, a nie do gazety. — **Szynwałdzianka.** Niepodpisane korespondencye wędrują do kosza. — **Anna Iskierka, Międzybrodzie kobiernickie i Stały Czytelnik ze Skrzyszowa.** Zwrócić się do Urzędu pośredn. pracy w Krakowie lub w Tarnowie. — **Józef Winczura, Trzciniec.** List odesłaliśmy posłowi ks. dr. Lubelskiemu. Wzmiankowanego artykułu nie otrzymaliśmy. — **Wielebny ksiądz Krajewski, Koniemłoty.** Życzeniu uczyniliśmy już zadość w jednym z poprzednich numerów. — **Adam Kozioł, Wola rzęsz.** W sprawie syna trzeba napisać do Czerw. Krzyża, Warszawa, Nowy Świat nr. 72.

EDYKT LICYTACYJNY. Dnia 14 maja 1920 r. o godz. 9 przed południem odbędzie się w tut. sądzie, biuro nr. 6, dobrowolna publiczna sprzedaż budynku pozostałego w spadku po śp. Katarzynie S m o l e n i o w e j leżącego w gminie Szynwałd. Budynek ten stoi na obcym gruncie, składa się z dwóch izb, sieni i komory, kryty dachówką, wszystko w b. dobrym stanie, ma on być w 3-ch tygodniach po licytacyi z gruntu tego usunięty.

Sąd powiatowy w Tarnowie,
Oddział I. dnia 26 kwietnia 1920 r.

WŁAŚCICIEL większego lub mniejszego majątku ziemskiego w Małopolsce (w Galicyi) może bez pośrednictwa jak najkorzystniej sprzedać swą posiadłość. Adresować: „Grunt“ Tarnów, skrytka pocztowa 36.

ZARAZ DO SPRZEDANIA DOM (8 pokoi i kuchnia) w Bochni, blisko dworca; do domu należy mórg dobrej roli. Zgłoszenia do Administracyi pod Nr. 100.

DO SPRZEDANIA REALNOŚĆ 9 morgowa wraz z budynkami gospodarczemi w Tarnowie, Strusina, ul. Klikowska 687.

OSOBA W ŚREDNIM WIEKU, znająca się dobrze na kuchni i gospodarstwie domowem, zmuszona warunkami rodzinnemi, przyjmie chętnie posadę na plebanii w Małopolsce lub w Król. Kongresowem. Zgłoszenia pod K. S. do Administracyi „Ludu katolickiego“.

KUPIĘ GOSPODARSTWO od 10 do 20 morgów z żywym i martwym inwentarzem i dobrymi budynkami. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Ludu katolickiego“.

MŁOCARNIA z kieratem i pasami rzemiennymi, prawie nowa do sprzedania. Omłot dzienny 30—40 kup. Zgłoszenia pod: Jan Zuber, Radłów.

OSOBA W ŚREDNIM WIEKU, umiejąca dobrze gotować i prowadzić gospodarkę domową, **poszukuje posady gospodyni,** najchętniej na plebanii. Zgłoszenia pod K. M. poste rest. Wola Rzędzińska koło Tarnowa.

POSZUKUJE SIĘ KUPNA GOSPODARSTWA od 10 do 20 morgowego z żywym i martwym inwentarzem i dobrymi budynkami, przy wysokiej wpłacie. Zgłoszenia pod N. 230. przyjmuje Administracya „Ludu Katol“.

POTRZEBNY ZARAZ ORGANISTA, obeznany z prowadzeniem chóru, mógłby objąć funkcye sekretarza gminnego ewentualnie dyrektora składnicy kółka rolniczego. — Zgłoszenia do komitetu kościelnego w Szczawnicy.

Niemieckich wyrobów już wcale nie potrzeba, kiedy od roku 1885 istnieje w kraju naszym odznaczony medalami złotymi i srebrnymi na wystawach krajow.

Zakład rzeźby artystycznej
Wojciech Samek w Bochni

wykonuje figury świętych, ołtarze, feretrony z drzewa w każdym stylu i wogóle wszelkie roboty rzeźbiarskie. — Figury świętych przy drogach z kamienia, marmuru i granitu; przyjmuje wszelkie odnowienia i naprawy. Wyrobami swemi nie tylko dorównuje zagranicznym, ale pod wielu względami tamte przewyższa, o czem świadczą setki otrzymanych za wykonane prace podziękowań od PT. Duchowieństwa i PT. Architektów.—Z całem zaufaniem należy zwrócić się do tej firmy z zamówieniami.

Najpiękniejszą ozdobą każdego pomieszkania katolickiego
jest bezwątpienia

Wspaniała kaplica wraz z figurą Św. Rodziny pracującej.

Kaplicę tę w nadzwyczajnie starannem i pięknem wykończeniem, wysoką 60 centymetrów i szeroką 48 centymetrów, posyła się każdemu **70 marek polskich,** opłacona bez wszelkich dalszych opłat.

Ponieważ czysty dochód ze sprzedaży tych kaplic przeznaczono na restauracyę kościoła i ochronkę sierót polskich w Bolechowie, przeto za nabywców i ich rodziny, w celu uproszenia szczęścia i błogosławieństwa odprawione będą corocznie dwie Msze święte bezpłatnie.

Kaplicę tę wysyłamy za poprzedniem nadesłaniem nam należytości z góry, a ktoby chciał zająć się sprzedażą tych kaplic, niechaj poda nam swój adres i prześle kaucyę w kwocie 20 marek polskich — temu poślemy jedną kaplicę i płacić będziemy za jego trud.

Adres: **Wyrób, skład i handel obrazów, Bolechów, Małopolska.**

ZAKŁAD DOSTAW BUDOWLANYCH
„KONKURENCYA“

Nowo otwarty skład wszelkich materyałów budowlanych i wyrobów betonowych

poleca po najniższych cenach: wapno dwuletnie gaszone, gips węgierski, szuter, glinę, cegły murowe i ogniotrwałe, które na razie są już na składzie do nabycia

w Tarnowie, przy ul. Klikowskiej L. 1.

Równocześnie przyjmuje się zamówienia wagonowe na różne inne materyały budowlane: deski budulec, cement, dachówkę i narzędzia jako to: taczki, kilofy, łopaty i t. p.

Tarnów, 17 marca 1920.

Inżynier Architekt
Adolf Juliusz Stapf.

Odpowiedzialny redaktor: Ks. Dr Franciszek Paryło. Wydawca: Związek katolicko-ludowy.
Czcionkami drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.